

Nekropolityka

20 października 2011

Wiele lat po wojnie Jerzy Giedroyc stwierdził, że Polską wciąż rządzą trumny Piłsudskiego i Dmowskiego. Dziś należałoby jeszcze dodać trumny Lecha Kaczyńskiego i Jana Pawła II. Polacy kochają trumny. Jak bardzo, możemy przekonać się każdego listopada, kiedy ożywają cmentarze w nasze ulubione święto.

Oczywiście warunek tej miłości jest jeden – to muszą być NASI zmarli. Dla spalonych w Jedwabnem Żydów, czerwonoarmistów poległych w wyzwaniu Polski, żołnierzy niemieckich czy jeńców radzieckich z 1920 r. litości nie ma. Ich groby są permanentnie bezczeszczone przez naszych rodzimych neofaszystów i nacjonalistów.

Dotychczas ekscesy te spotykały się z bezwzględnym potępieniem ze strony wszystkich liczących się sił politycznych i autorytetów. Do dzisiaj. W tegorocznej kampanii parlamentarnej Prawo i Sprawiedliwość oficjalnie podniosło owe akty barbarzyństwa do kategorii czynów patriotycznych.

Kiedy w sierpniu zeszłego roku Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa ufundowała w podwarszawskiej wsi Ossów nagrobek z prawosławnym krzyżem, upamiętniający poległych tam 22 czerwonoarmistów z 1920 r. zaprotestował „Nasz Dziennik” i Radio Maryja, a działacze PiS zorganizowali pikietę pod hasłem „Platforma sprzedaje Polskę”. Na efekt nie trzeba było długo czekać – nagrobek był kilkakrotnie niszczone, raz jeszcze przed odsłonięciem ktoś wymalował na nim czerwone gwiazdy, zaś później pojawiły się napisy „Katyń 2010” i „Bronek, nie darujemy ci usunięcia Krzyża”.

Po zbezczeszczeniu latem tego roku pomnika w Jedwabnem antysemitickimi hasłami, Kościół katolicki nabrał wody w usta, zaś PiS zakomunikował, że to... prowokacja!

Zaś kiedy we wrześniu dwóch 19-letnich druhów ze Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej sprofanowało dwa pomniki ku czci żołnierzy radzieckich na warszawskiej Pradze, wymalowując na nich m.in. napis „czerwona zaraza”, PiS nie wytrzymał i już oficjalnie wziął ich w obronę, zapowiadając pomoc prawną, należną „patriotom” i „bohaterom”. Tak o nich wypowiadali się warszawscy radni PiS, w tym PiS-owska wiceprzewodnicząca Rady Warszawy.

Już tylko czekam kiedy PiS wstawi się za „patriotami”, którzy wysmarowali swastykę na samochodzie autora książek o Holocauście i o roli Polaków w wydawaniu i prześladowaniu Żydów. Po sojuszu przedwyborczym, który ta partia zawarła z bandami kiboli (wszak też patriotami – „Polska dla Polaków!”) byłoby to całkiem logiczne. A przypomnijmy sobie jeszcze wypowiedzi posła Mariusza Błaszczaka, szefa klubu parlamentarnego PiS, który domagał się od polskiego rządu wytoczenia procesu Janowi T. Grossowi za szkalowanie Polski i Polaków w swojej książce „Złote żniwa”.

Na pytanie czy PiS jest partią nacjonalistyczną, czy tylko cynicznie wykorzystuje i podsycza fobie i lęki Polaków, odpowiem cytatem z samego Jarosława Kaczyńskiego, który tak w 1994 r. opisywał Teresie Torańskiej swoją rozmowę z jednym ze swoich obecnych najbliższych współpracowników, Antonim Macierewiczem: „Mówił mi: słuchaj, ty żeś wymyślił partię nowoczesną, w stylu zachodnioeuropejskim [Porozumienie Centrum – S.Z.], odciętą od wszystkich bagaży polskiej tradycji z antysemityzmem i nacjonalizmem na czele, i ja się z tobą – generalnie rzecz biorąc – zgadzam, ale ty nie widzisz tego społeczeństwa. To społeczeństwo – tłumaczył mi – żyło 50 lat w stanie zamrożonym i jest jak gdyby z Sienkiewicza, a nie z końca XX w. jemu trzeba dać coś, co przystaje do jego świadomości, i ZChN jest właśnie tym, czego potrzebuje ty ze swoją partią możesz w wyborach dostać 8 lub 9 proc., nie więcej, bo nikt więcej cię tutaj nie zrozumie, trzeba więc – by stworzyć partię masową – działać inaczej, trzeba podchodzić

do tego społeczeństwa takim, jakim ono jest, i ewoluować w kierunku nowoczesności razem z nim [1].”

Dzisiejsza polityka PiS dowodzi, że nauki Macierewicza jak robić politykę w Polsce, nie poszły w las. Pytanie tylko ile nas będzie wszystkich kosztował ten makiawelizm „prawdziwych patriotów” z Kaczyńskim i Macierewiczem na czele.

Autor: Stefan Zgliczyński

Źródło: [Le Monde diplomatique](#)

PRZYPIS

[1] Wywiad z Jarosławem Kaczyńskim w: Teresa Torańska, My, Warszawa 1994, s. 161.